

JESZCZE RAZ W SPRAWIE POLITYKI GOSPODARCZEJ RZĄDU POLSKIEGO
W LATACH 1936—1939

(odpowiedź Marianowi Drozdowskiemu)

W trzecim tomie „Najnowszych Dziejów Polski” ukazał się artykuł dra Mariana Drozdowskiego zatytułowany „W sprawie polityki gospodarczej rządu polskiego w latach 1936—1939”. Jest on poświęcony ustosunkowaniu się do mojego głosu w dyskusji nad komunikatem Drozdowskiego, przedstawionemu VIII Powszechnemu Zjazdowi Historyków Polskich w Krakowie¹ oraz polemice z niektórymi tezami zawartymi w artykule niżej podpisanego pt. „Polityka tzw. nakręcania koniunktury w Polsce w okresie 1936—1939”².

W celu ułatwienia czytelnikom zorientowania się w przebiegu dyskusji i zaznajomienia z argumentacją wysuwaną przez obie strony — będę trzymał się przyjętej przez Drozdowskiego „punktacji” zagadnień dyskusyjnych.

1. Wydaje mi się, co stwierdzam z prawdziwą przyjemnością, że w sprawie tez i hipotez zawartych we wzmiankowanym powyżej komunikacie Drozdowskiego nastąpiło pomiędzy nami ogromne zbliżenie poglądów. Głównym bowiem zarzutem, jaki wysunąłem wobec stanowiska zajętego przez Drozdowskiego, był zarzut zbyt mało krytycznego ustosunkowania się do programu polityki gospodarczej rządu polskiego w latach 1936—1939 i zbyt optymistycznej oceny jego wyników. Obecnie, gdy Drozdowski pisze, że „w tym sensie przyjmuję za słuszny ogólny zarzut Z. Landaua, że komunikat zjazdowy był «próbą nieco za mało krytyczną», to spór jest w zasadniczym wątku wyczerpany. Szkoda może tylko, że Drozdowski nie ustosunkował się równocześnie do innych, mniej istotnych, niemniej wcale nie marginalnych kwestii spornych, na które zwracałem uwagę — mianowicie do sprawy tempa realizacji reformy rolnej w Polsce w latach 1936—1939 i sprawy wzmocnienia polskiej dyspozycji gospodarczej³.

2. Sprawa oceny prawdziwości stosowania w badaniach nad historią gospodarczą Polski międzywojennej jednego z dwóch istniejących wskaźników produkcji przemysłowej jest kwestią niesłychanie trudną i złożoną. Z góry też muszę się zastrzec, że nie przepuszczam, aby nasza dyskusja mogła wyczerpać ten problem i doprowadzić do przyjęcia jakiegoś wspólnego rozwiązania.

Dla wyjaśnienia mojego stanowiska, kilka słów należy poświęcić samym wskaźnikom. Do 1938 r. używany był w polskich wydawnictwach statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego i Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen jednolicie zestawiany wskaźnik ogólnej produkcji przemysłowej. Był to wskaźnik

¹ M. Drozdowski, Polityka gospodarcza Eugeniusza Kwiatkowskiego w latach 1936—1939. Komunikat. Por. Historia Gospodarcza Polski. Referaty i dyskusja VI sekcji VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Warszawa 1960, s. 419—426; Z. Landau, Głos w dyskusji nad komunikatem M. Drozdowskiego, ibidem, s. 426—428.

² Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914—1939, t. II, s. 75—92.

³ Por. cytowany głos w dyskusji Z. Landaua.

opierający się na danych o produkcji górnictwa i hutnictwa oraz na danych o zatrudnieniu (liczbie przepracowanych godzin) w poszczególnych działach przemysłu przetwórczego. Wskaźnik obliczany był jako średnia ważona arytmetyczna wskaźników dla poszczególnych gałęzi, przy czym wagi były proporcjonalne do zatrudnienia w 1928 r. przyjętego za podstawę⁴.

Dopiero w nr 8 z 1938 r. organu Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen „Koniunktura Gospodarcza, Miesięczne Tablice Statystyczne” zastosowany został nowy wskaźnik produkcji przemysłowej⁵. Użyty został — co warto od razu zaznaczyć — bez równoczesnego wyjaśnienia metodologii jego konstrukcji⁶. Sprawa była niebagatelna, gdyż różnice między danymi wynikającymi ze starego i nowego wskaźnika były ogromne i miały tendencje do stałego wzrostu. Podane przez Drozdowskiego porównanie wskaźników zaciera ten problem — Drozdowski ograniczył się bowiem do porównania obu wskaźników ogólnej produkcji przemysłowej tylko za ostatnie pięć lat (1934—1938). Poniżej podajemy więc zestawienie pełnych szeregów tych wskaźników, zwracając uwagę na tendencje do stałego powiększania się różnic pomiędzy nimi.

	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
stary wskaźnik	100	100	82	69	54	56	63	66	72	85	92
nowy wskaźnik	100	102	90	78	64	70	79	85	94	111	119
różnica między nimi	0	2	8	9	10	14	16	19	22	26	27

Zastosowanie nowego wskaźnika bez uprzedniego wyjaśnienia założeń jego konstrukcji, przy równoczesnym „optymistycznym” dla gospodarki polskiej lat 1936—1938 charakterze płynących z niego wniosków — spowodowało wiele wystąpień przeciwko nowemu wskaźnikowi⁷. W obronie wskaźnika zabrał głos jeden z jego twórców, Jan Wiśniewski. W swych artykułach charakteryzował zmiany wprowadzone przy budowie nowego wskaźnika⁸. Wyjaśnił, że oparty on został nie na danych o wielkości zatrudnienia, jak było dotychczas — ale na danych o wielkości produkcji netto, że zastosowano inny sposób szacowania produkcji sezonowej oraz że różnice pomiędzy obu wskaźnikami wynikały „również ze zmiany zasięgu wskaźnika i wagi nadanej poszczególnym gałęziom (przemysłu — Z.L.). Taż się złożyło,

⁴ Szczegółowy opis tego wskaźnika oraz drobniejszych zmian, jakim był poddawany, zawiera: Koniunktura gospodarcza w Polsce 1924—1927, Warszawa 1928, s. 20—21; Koniunktura Gospodarcza, 1929, z. 4; Sprawozdania i przyczynki naukowe Instytutu Badania Koniunktur i Cen, nr 4, s. 1—12; Koniunktura Gospodarcza, Miesięczne Tablice Statystyczne, 1932, zesz. specj. (kwietniowy), s. 15; Prace Instytutu Badania Koniunktur i Cen, t. II, 1933, z. 2, s. 20—25; J. Wiśniewski. Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce, Przegląd Statystyczny, 1938, z. 3—4.

⁵ Wskaźnik ten następnie został wprowadzony do innych wydawnictw Instytutu Badania Koniunktur i Cen oraz Głównego Urzędu Statystycznego (m. in. Małego Rocznika Statystycznego 1939 r.).

⁶ W Koniunkturze Gospodarczej, Miesięczne Tablice Statystyczne, 1938, nr 8 podano: „W numerze niniejszym zostały wprowadzone nowe wskaźniki produkcji... Dokładny opis nowego wskaźnika, jak również liczby miesięczne produkcji wstecz do 1928 roku zostaną opublikowane w specjalnym numerze Tablic Statystycznych, który się ukaże w ciągu najbliższych miesięcy”, s. 4.

⁷ Piszą o tym w swych artykułach nawet zwolennicy nowego wskaźnika: J. Wiśniewski, Wskaźnik produkcji przemysłowej, Polska Gospodarcza 1938, nr 35 oraz S. Zawadzki, Nowy wskaźnik w świetle analizy, Gospodarka Narodowa 1938, nr 16.

⁸ Popularny wykład zob. J. Wiśniewski, Wskaźnik produkcji przemysłowej, Polska Gospodarcza 1938 r., nr 35; wykład naukowy — J. Wiśniewski, Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce, Przegląd Statystyczny 1938, nr 3—4.

że nowo włączone do wskaźnika gałęzie mają poziom dosyć wysoki, przez co podnoszą ogólną przeciętną. Nie jest to zresztą wyłącznie zbieg okoliczności: jest rzeczą dosyć naturalną, że nowo powstające gałęzie wytwórczości rozwijają się silniej od innych⁹. Drozdowski w swym artykule — o tym ostatnim czynniku — o zmianie zasięgu wskaźnika i wagi nadanej poszczególnym gałęziom przemysłu nie wspomina. A jest to chyba sprawa bardzo istotna, szczególnie, że z podstawy obliczania nowego ogólnego wskaźnika produkcji przemysłowej usunięty został np. bardzo rozwinięty przemysł budowlany, którego produkcja w porównaniu z latami przedkryzysowymi miała w okresie 1934—1938 poziom stosunkowo niski i której uwzględnienie obniżyłoby wielkość nowego wskaźnika. Włączono natomiast m.in. bardzo gwałtownie rozwijający się przemysł soli potasowych i szybko zwiększające produkcję elektrownie. Wpływ tych zmian na wielkość nowego wskaźnika stwierdza Wiśniewski, pisząc: „...włączenie takich gałęzi prawie zawsze pociągnie za sobą podniesienie poziomu wskaźnika ogólnego”¹⁰.

Niezależnie od wysuniętych tu wątpliwości i zastrzeżeń wydaje mi się, że oba wskaźniki zbudowane były formalnie w sposób naukowo poprawny, z tym że wychodziły z innych założeń metodologicznych. Jak wiadomo, o wyższości metodologii sądzić i rozstrzygać jest niezwykle trudno.

Co nie mniej ważne, i o czym nie można chyba zapominać — stary wskaźnik używany był powszechnie w całej polskiej literaturze gospodarczej z lat przed rokiem 1938. Odrzucenie tego wskaźnika i zastąpienie go nowym musiałyby pociągnąć za sobą zrezygnowanie w znacznym stopniu z posługiwania się opracowaniami gospodarczymi pisanymi przed wprowadzeniem nowego wskaźnika, z zawartym w nich materiałem statystycznym dotyczącym produkcji przemysłowej i jego interpretacją. Przy badaniach koncentrujących się na latach 1936—1939 — jak to ma miejsce u Drozdowskiego — jest to oczywiście możliwe, ilość istniejących opracowań dotyczących tego okresu jest minimalna. Trudniej jednak jest postąpić tak przy badaniach obejmujących cały okres międzywojenny. Nie można bowiem również zapominać, że nowy wskaźnik przeliczony został wstecz tylko do 1928 r., gdy stary obejmował okres aż do 1925 r. Przyjęcie nowego wskaźnika uniemożliwia więc zarówno posługiwanie się znaczną częścią dość przecież bogatej i wartościowej literatury gospodarczej, jak i porównywanie dynamiki rozwoju przemysłu polskiego w całym dwudziestolecu międzywojennym. Uniemożliwia również porównywanie rocznych i miesięcznych wskaźników produkcji, gdyż ich konstrukcja oparta została na różnych założeniach metodologicznych; przy czym konstrukcję wskaźników miesięcznych oparto na założeniach podobnych do stosowanych w starym wskaźniku¹¹.

Dla jasności obrazu trzeba przypomnieć — co też nie znalazło odbicia w wystąpieniu Drozdowskiego — że metodologiczną konstrukcją nowego wskaźnika miała wielu przeciwników już w okresie przedwojennym. I tak np. jeden z najpoważniejszych ekonomistów polskich tego okresu, prof. Roman Rybarski pisał: „Wydawać by się mogło, że zwłaszcza w Polsce, nie należałoby pomijać (przy konstrukcji wskaźnika — Z.L.) współczynnika stanu zatrudnienia”¹². Prof. Ferdynand Zweig kwestionował oparcie obliczenia nowego wskaźnika na danych statystyki przemy-

⁹ J. Wiśniewski, cyt. art. z *Polski Gospodarczej*, s. 1225.

¹⁰ J. Wiśniewski, cyt. art. z *Przeglądu Statystycznego*, s. 310.

¹¹ Zob. T. Sołowij, wypowiedź w dyskusji nad referatem J. Wiśniewskiego. Podaje wg *Przeglądu Statystycznego* 1938, nr 3—4, s. 313.

¹² R. Rybarski, *Idee przewodnie gospodarstwa Polski*, Warszawa 1939, s. 12—13.

słowej¹³. Podobne wątpliwości zgłaszał Ludwik Landau¹⁴. Nie był od nich wolny i sam Wiśniewski, który pisał na ten temat: „Najwięcej wątpliwości może wzbudzić oparcie obliczenia wskaźników produkcji przemysłu przetwórczego całkowicie na danych statystyki przemysłowej. W porównaniu do statystyki zatrudnienia, statystyka przemysłowa jest u nas stosunkowo młoda, a zarazem bardzo trudną gałęzią statystyki, można więc oczekiwać, że błędy obliczeń będą tu dość znaczne”¹⁵. Dalej Wiśniewski zastrzegł się, że jednak i statystyka zatrudnienia nie była wolna od błędów. Jan Dziewanowski w trakcie dyskusji nad nowym wskaźnikiem postulował pozostanie przy wskaźniku starym, motywując swoje stanowisko tym, że „wobec wielu założeń i hipotez trudno powiedzieć, w jakim stopniu nowy wskaźnik odbiega od rzeczywistości”¹⁶.

Nie wolno również zapominać, że nowy wskaźnik nie przeszedł najważniejszej próby, jaką jest próba czasu. Przeszkodziła mu w tym wojna.

W świetle tych dość licznych, i chyba wcale nie drugorzędnych zastrzeżeń i wątpliwości bałbym się powtórzyć za Drozdowskim, „że przejście na obliczanie wskaźnika w oparciu o produkcję netto (chodzi o nowy wskaźnik — Z.L.) było w pełni uzasadnione”. Po zapoznaniu się z zaletami i wadami obu wskaźników wydawało mi się, że poprawniejsze i celowsze było i jest, korzystanie ze wskaźnika starego, mimo że zdawałem sobie sprawę z szeregu jego mankamentów i niedostatków (jak np. z tego, że tylko w niewielkim stopniu uwzględniał sprawy wzrostu wydajności pracy, że nie uwzględniał produkcji zakładów poniżej 20 pracowników, podczas gdy nowy objął również zakłady od 5 do 20 pracowników).

Idąc dalej — pozwoliłbym sobie nawet zaproponować, aby w badaniach dotyczących przemysłu polskiego w latach międzywojennych, mając do wyboru jeden z dwóch wskaźników — nowy i stary, posługiwać się przede wszystkim tym ostatnim. Nie wyklucza to oczywiście możliwości stosowania jako wskaźnika pomocniczego — wskaźnika „poprawionego”.

3. W historii nie ma spraw metodologicznych, które w jakimś stopniu nie byłyby dyskusyjne. Tak więc niewątpliwie dyskusyjna jest też sprawa wpływu koniunktury światowej na rozwój ekonomiczny Polski lat 1936—1939. Reprezentuję osobiście pogląd, że wpływ jej był decydujący. Drozdowski stwierdza zaś, że uważa tezę tę za „nader dyskusyjną”. Równocześnie sam jednak w podsumowaniu tego punktu naszej polemiki pisze: „charakter światowego ożywienia, (podkreślenie — Z.L.) związanego z rozwojem tendencji autarkicznych, zmuszał ówczesny rząd polski do aktywizacji rynku wewnętrznego”. Przyjemnie jest więc znów skonstatować, że nastąpiło zbliżenie poglądów. Widać bowiem — że podobnie jak ja — również Drozdowski jako zasadniczą przyczynę polityki rządu zmierzającej do ożywienia gospodarczego uważa koniec końców „charakter światowego ożywienia”, a więc koniunkturę światową.

W artykule swym stwierdziłem, że koniunktura światowa bezpośrednio oddziaływała na Polskę w sposób korzystny zarówno w latach 1936—1939, jak i w latach 1926—1929. W żadnym jednak miejscu nie twierdziłem — co przypisuje mi

¹³ Por. J. Wiśniewski, cyt. art. w Przeglądzie Statystycznym, przypis na s. 310.

¹⁴ Wypowiedź w dyskusji nad referatem J. Wiśniewskiego, ibidem.

¹⁵ J. Wiśniewski, cyt. art. z Przeglądu Statystycznego.

¹⁶ Wypowiedź w dyskusji nad referatem J. Wiśniewskiego, ibidem.

Drozdowski — że dokonywało się to w sposób jednakowy w obu okresach¹⁷. Zgadzam się z nim, że formy oddziaływania były inne, że różną w obu okresach rolę grała problematyka rozwoju rynku wewnętrznego, że wobec ograniczenia w latach 1936—1939 możliwości ekspansji handlowej na zewnątrz, zaistniała konieczność ekspansji na wewnątrz. Niemniej jednak nadal twierdzę, że gdyby nie korzystna koniunktura w gospodarce światowej, wszystkie ambitne plany gospodarcze Kwiatkowskiego najprawdopodobniej poniosłyby fiasko. Świadczy o tym fakt, że te same narzędzia, którymi rząd polski mógł z lepszymi czy gorszymi rezultatami realizować swe dążenia w latach 1936—1939, nie dawały żadnych wyników w latach kryzysu (np. odłużanie wsi, walka o obniżkę cen kartelowych, walka z nożycami cen).

4. Z powyższymi rozważaniami jak najściślej łączy się sprawa wpływu recesji, jaka po 1937 r. ogarnęła niektóre kraje świata, na gospodarkę Polski. Drozdowski przytacza szereg wskaźników charakteryzujących sytuację ekonomiczną kraju i konkluduje, że „cytowane wskaźniki w moim przekonaniu podważają tezę o decydującej roli koniunktury światowej dla ożywienia koniunktury w Polsce”. Wydaje mi się, że przytoczone przez Drozdowskiego dane nie wystarczają do wysunięcia takiego twierdzenia. Upraszcza on zagadnienie — starając się stworzyć sugestię, że dla potwierdzenia mojego stanowiska o zależności koniunktury w Polsce od koniunktury na świecie, gospodarka Polski powinna być na recesję światową natychmiast zareagować równoczesnymi zjawiskami recesyjnymi. Tymczasem — konkluduje Drozdowski — ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce wzrastał, wzrastały wskaźniki produkcji dóbr wytwórczych, jak i środków spożycia.

Przypomnijmy sobie jednak, od czego zaczął się w Polsce wielki kryzys gospodarczy lat 1930—1935. Wiadomo, że od spadku indeksu cen hurtowych i cen płaconych za artykuły rolne. Trzeba więc stwierdzić, że te same właśnie indeksy cen wykazały załamanie w Polsce pod wpływem recesji 1938 r. Wskaźnik ogólny cen hurtowych spadł — cytuję za Drozdowskim — z 59,4 (1937 r.) do 54,9 (styczeń 1939), cen artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników z 49,2 do 40,9. A więc historia powtórzyła się — recesja światowa odbiła się na Polsce.

Można oczywiście postawić pytanie — czemu nie doszło u nas do załamania poziomu produkcji przemysłowej. Wydaje mi się, że odpowiedź jest stosunkowo prosta — recesja nigdzie na świecie, na skutek bardzo gwałtownego i szybkiego zaostrzenia się sytuacji politycznej nie przeszła w fazę kryzysu przemysłowego. Sytuacja, która zaistniała, wymagała od wszystkich państw, szczególnie zaś środkowoeuropejskich, zwiększenia zbrojeń, co bez rozwoju produkcji przemysłowej było nie do osiągnięcia. Stąd wzrost produkcji przemysłowej w Polsce, mimo pewnych objawów recesji w rolnictwie.

Jeżeli w Polsce, mimo nakręcania koniunktury, mimo rozwoju produkcji przemysłowej, mimo przechodzenia na tory gospodarki autarkicznej — załamanie się światowych cen na artykuły rolne wpłynęło na sytuację w rolnictwie, i to w sposób dość poważny, to chyba jest to właśnie przekonującym dowodem świadczącym o zależności gospodarki polskiej od wpływów koniunktury światowej zarówno w okresie prosperity, jak i depresji.

5. W swym artykule wystąpiłem z tezą, że w Polsce nakręcanie koniunktury zaczęło się na poważniejszą skalę w roku budżetowym 1934/1935. Drozdowski stoi

¹⁷ Fragment, o który chodzi, brzmiał u mnie: „Nie wiadomo więc, o ile dokonywana się w latach 1936—1939 poprawa sytuacji gospodarczej państwa była wynikiem polityki interwencjonalizmu, a o ile wynikiem korzystnej koniunktury światowej. Wiadomo bowiem, że korzystna koniunktura na świecie bezpośrednio oddziaływała na Polskę. Przykładem mogą być np. lata 1926—1929”, s. 91.

zaś na stanowisku, że dopiero od drugiej połowy 1936 r. może być mowa o nakręcaniu koniunktury „drogą państwowych inwestycji”. W takim ujęciu Drozdowski ma niewątpliwie rację. Nakręcanie koniunktury za pomocą inwestycji zaczęło się we wskazanym przez niego okresie. Już jednak od roku 1934/35 stosowane było nakręcanie koniunktury, ale za pomocą innego środka, a mianowicie — robót publicznych. Obie te formy, mimo dzielących je różnic, miały na gospodarkę narodową podobny wpływ — prowadziły do uruchomienia keynesowskich „mnożników zatrudnienia” i „mnożników inwestycji”. Mówi o tym wyraźnie sprawozdanie Banku Polskiego za rok 1935. „Rok 1935 przyniósł, podobnie jak rok poprzedzający, wyraźną poprawę w dziedzinie polskiej produkcji przemysłowej. O ile jednak w 1934 r. poprawa ta była wynikiem samorzutnie kształtujących się stosunków, o tyle w roku gospodarczym została ona przede wszystkim wywołana rozwojem produkcji na potrzeby znacznie zwiększonych robót publicznych” (podkreślenie — Z.L.)¹⁸. A więc roboty publiczne były już w podanym przeze mnie okresie instrumentem „nakręcania” koniunktury. Tym samym nie wydaje mi się słuszne przypisywanie całej zasługi rozpoczęcia polityki nakręcania koniunktury w Polsce w latach pokryzysowych wyłącznie Eugéniuszowi Kwiatkowskiemu, choć jego rola była tu istotnie bardzo poważna. Ilość rzeczywistych zasług Kwiatkowskiego jest wystarczająco duża, aby nie trzeba było powiększać ich w sposób sztuczny.

Sądzę, że sama analiza wysokości nakładów państwa na inwestycje — jak to robi Drozdowski — nie może świadczyć o podjęciu czy niepodjęciu akcji nakręcania koniunktury¹⁹. Dane przytoczone przez Drozdowskiego mogą być również w różny sposób komentowane. Tak np. w porównaniu z rokiem 1934/35 wskaźnik wydatków inwestycyjnych wzrósł w 1935/36 r. o 23,4%, a w 1936/37 r. (który według niego był początkiem akcji nakręcania koniunktury) tylko o 13,7%. Gwałtowne zwiększenie się nakładów inwestycyjnych obserwujemy dopiero od 1 kwietnia 1937 r. Niewątpliwie ma rację Drozdowski uznając, że ten rok otwiera wzmoczoną aktywność w dziedzinie inwestycji. Wszystkie podane wskaźniki nie świadczą jednak bynajmniej o tym, że nakręcanie koniunktury nie było wcześniej podjęte w innej formie.

W swoim artykule stwierdziłem między innymi, że program inwestycyjny państwa na lata 1936/37 i 1937/38 nie wyróżniał się w zasadzie niczym nowym, gdyż preliminowane nań sumy (odpowiednio 340 i 400 mln) tylko w bardzo nieznacznym stopniu przekraczały poziom wydatków inwestycyjnych z okresu kryzysu (1932/33 — 370 mln, 1933/34 — 281 mln). Drozdowski podaje w wątpliwość tę tezę, dowodząc jej niesłuszności na liczbach dotyczących jednak nie założeń planu, lecz jego wykonania. Nie jest to prawidłowa metoda. Ocena założeń planu nie może być bowiem dokonywana przy pomocy liczb ilustrujących jego wykonanie. Szczególnie że program, który zakładał na 1936/37 r. wydatki inwestycyjne w sumie 340 mln, w realizacji, osiągnął, dzięki sprzyjającym okolicznościom, — aż 532,4 mln zł, czyli o 56% więcej²⁰. Rację więc mam ja, gdy mówię, że program w swych założeniach nie wyróżniał się niczym nowym w stosunku do lat końca kryzysu, rację ma też Droz-

¹⁸ Sprawozdanie Banku Polskiego za dwunasty rok działalności 1935 r. złożone Walnemu Zgromadzeniu Akcjonariuszów dnia 20 lutego 1936, Warszawa 1936, s. 16.

¹⁹ Muszę tu marginesowo stwierdzić, że liczba różnorodnych czynników mających wpływ na wielkość obrotu pieniężnego i kształtowanie się stopy procentowej sprawia, że — wbrew temu, co twierdzi Drozdowski — wskaźniki obrotu pieniężnego oraz stopy procentowej nie nadają się do wyciągnięcia na ich podstawie wniosków na temat podjęcia czy niepodjęcia akcji nakręcania koniunktury.

²⁰ Zob. Ku przebudowie gospodarczej. Wytyczne inwestycji państwowych, Warszawa 1937, s. 10—16 oraz liczby podane w polemice przez M. Drozdowskiego.

dowski, gdy twierdzi, że realizacja programu znacznie przekroczyła poziom wydatków inwestycyjnych z okresu kryzysu. Cała rozbieżność wynika stąd, że mówiliśmy o czym innym.

6. I tu znów wśród wielu sformułowań, które wskazują na zbliżenie poglądów w sprawie politycznego uwarunkowania wysuniętego przez rząd sanacyjny hasła budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, jest kilka spraw wymagających wyjaśnienia. A więc na przykład Drozdowski zarzuca mi, że nie podkreśliłem, „że zmęczone marazmem gospodarczym społeczeństwo polskie wiązało z COP m.in. pod wpływem propagandy osonowo-rządowej znaczne nadzieje“. Rzeczywiście. Drozdowski przeoczył jednak, że w artykule swym nie zajmowałem się wpływem na świadomość społeczną podjęcia akcji nakręcania koniunktury w Polsce, starając się zanalizować nie tyle skutki społeczne, co społeczne przyczyny wysunięcia przez sanację hasła budowy COP. Spraw, o których w swym siedemnastostronicowym artykule nie wspominałem, siłą rzeczy było oczywiście bardzo dużo.

Drugą sprawą kontrowersyjną jest moja teza o zahamowaniu w latach 1935 — 1939 tempa inwestycji państwowych na terenach poza COP i Gdynią. Kontrargumenty Drozdowskiego nie są przekonujące, gdyż dotyczą innego zagadnienia. Ja pisałem o zahamowaniu inwestycji państwowych, Drozdowski podważał słuszność tego twierdzenia dowodząc, że przecież wzrastała produkcja przemysłu polskiego. Ale wiadomo, że wzrost produkcji nie musi bynajmniej być wynikiem nowych inwestycji. W warunkach ogromnego niewykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego w przemyśle polskim — wzrost wytwórczości dokonywał się w latach 1936—1938 przede wszystkim za pomocą zwiększenia zatrudnienia i wzrostu wydajności pracy. Inwestycje nie grały tu głównej roli, lecz tylko pomocniczą, usuwając wąskie gardła w produkcji. Nie można również — jak to uczynił Drozdowski — dowodzić niesłuszności tezy o zahamowaniu inwestycji państwowych za pomocą dowodu, że wzrastała (poza dzielnicami zachodnimi) produkcja całego przemysłu polskiego. W całej bowiem produkcji przemysłu polskiego — produkcja przemysłu państwowego grała tylko stosunkowo niewielką rolę.

7. Drozdowski zarzuca mi dopuszczenie do zaistnienia sprzeczności między przedstawieniem przesłanek COP w tekście artykułu a pewnymi wnioskami zawartymi w jego podsumowaniu. Sprzeczność jest czysto pozorna, gdyż w obu wypadkach pisałem o innym okresie czasu. W tekście wskazywałem na polityczną genezę podjęcia inwestycji COP-owskich w latach 1936—1937, a w podsumowaniu na przyczyny niezalamania się pod wpływem recesji światowej 1938 r. produkcji przemysłowej w Polsce. Jest niewątpliwie moją winą, że w rozważaniach nie podkreśliłem tego specjalnie mocno i na tym tle mogły powstać wątpliwości u czytelników. Sądzę jednak, że mimo to, z całości mego artykułu wynika, że nie rozdzielałem spraw politycznych od gospodarczych, a co więcej, że starałem się je ściśle z sobą wiązać. Na ścisłym związku między obu zagadnieniami oparta została przedstawiona w moim artykule koncepcja przyczyn podjęcia inwestycji COP-owskich, planu piętnastoletniego itd.

8. Podpisuję się w całej rozciągłości pod wyłożonymi przez Drozdowskiego w tym punkcie poglądami. Przychodzi mi to tym łatwiej, że od początku dyskusji — często nawet wbrew stanowisku Drozdowskiego — byłem właśnie ich rzecznikiem.

*

Konkludując — sądzą, że od czasu krakowskiego Zjazdu Historyków nastąpiło między Drozdowskim a mną zbliżenie poglądów w sprawach zasadniczych. Kontrowersje dotyczą obecnie już nie tyle spraw ogólnych (poza sprawą wskaźnika), co pewnych stosunkowo drobniejszych kwestii merytorycznych.

Zakończenie polemiki może wypaść obecnie znacznie optymistyczniej niż na zjeździe krakowskim, gdy pisałem: „nasza wiedza o polityce Kwiatkowskiego jest ciągle jeszcze niewielka, poglądy sporne... niezbędne są dalsze wnikliwe badania nad problematyką tego okresu”. Obecnie wiedza o polityce Kwiatkowskiego — szczególnie dzięki badaniom M. Drozdowskiego — jest już dość znaczna, poglądy mniej sporne. Nadal jednak warto prowadzić intensywne badania nad problematyką tego niezmiernie interesującego okresu. Szczególnie zaś cenne byłoby włączenie się do tych badań kierowników ówczesnej polityki gospodarczej państwa polskiego m. in. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Zbigniew Landau